



# OBRAZY Z ŻYCIA.

NAPISAŁ

**ANTONI ZYGMUNT.**

*ZESZYT I.*

---

**L W Ó W.**  
DRUKIEM PIOTRA PILLERA

**1 8 5 0.**

# POLOWANIE.

(Napisane w r. 1829.)



*Jeśli mi tak wiek dopisze,  
Że nieuprzedzę zarania  
Na te gody? — polowania!  
Że już trąbki niedostyszę?  
Ani słonek chrapotania<sup>1)</sup>  
Ni cietrzewi tokowania<sup>2)</sup>  
Ni rajskiej muzyki jarów;  
Ani boskiej — gry ogarów?  
Panie nad mą duszą świeć  
Niechęć żyć! niechęć żyć!*



64279 / 1

K-203/76/73630

## W S T Ę P.

**O** wdzięczna kniejo! ty igrzysk wszechnico,  
Przedpole sławy, ludu wojennego!  
W tobie ón nawykł wprzód z łukiem, z rusznicą,  
Nim przewdział zbroje na wroga dzikiego;  
W twe jary zgaszczał wyrostek na zwierza,  
Nim kosztem zwierza, przywykł na żołnierza,  
Nim przyrósł duszą do korda i konia  
Tak, że oddzielił żelazem swe błonia.  
Drogi przybytku! gdzie twe puszcze? gaje?  
Gdzie język? prawdy? i bajki? i baje?

Chyba w zaciszy zrzędzonej dąbrowy,  
Jeden gajowy twój przyjaciel dawny;  
Pradziad Borowy, był myśliwy sławny,  
A wnuk? zaledwo strzelec i gajowy;  
To cały cień twej szerokiej przeszłości.

A żak pieszczony? zmierzwiwszy mozołę,  
Gdy rzucił w ogień foljały mądrości,

I sam pustopas poszedł po za szkołę  
Z fuzyjką w rękę — chcąc chleba letkiego  
Skosztować. — w knieji znalazł gajowego,  
A z nim i szkołę; — choć bez ksiąg i trudu,  
To jednak drogą, bo chrobrego ludu.  
Tę więc ukochał jak miłą zabawę,  
I zniej dziś chętnie zdaje wierną sprawę.

Na kim więc nic niewymógł Naukowy,  
Tego nauczył poczciwy gajowy,  
I tak dokładnie, że dzisiaj w potrzebie,  
Uczeń za niego mówi, i za siebie.

## O B R A Z.

Dwóch jak jeden oba żywi,  
Ot! zwyczajnie jak myśliwi;  
„Co myśliwi? to poczciwy!  
„Co poczciwy? nieszczęśliwy!“  
Nuż ochoczo w miłej dobie  
Nuż pan sobie, sługa sobie,  
Po tej prawdzie — rzeško, raźnie,  
Nuż uważnie, nuż rozważnie,  
Nawiązywać torby troki:\*)  
Aby minąć te uroki,†)

I niezgody i przeszkody — te przechody;‡)  
Te zawody — próżne chody§) korowody —

Więc mruganiem,

Więc szeptaniem,

Pomalutku

Pocichutku,

Podgadują

Przebąkują;

„Piękny czas,

„Pole rzadkie,

„A nie częste;

„Z rosą w las,

„Zbory gładkie<sup>1)</sup>  
„Szczęście gęste:<sup>2)</sup>  
„Byle z domu  
„Pokryjomu,<sup>3)</sup>  
„Byle w pole.  
„Zobaczymy,  
„Policzemy,  
„Jaką dolę  
„Świt nam da?  
„Tylko sza!

„Na ogary, świstnij, trzaśnij  
„Obwołaj się,<sup>10)</sup> w dłonie kłaśnij<sup>11)</sup>  
„Patrz jak pędzą  
„Szwargot z Jędzą;<sup>12)</sup>  
„Mrówka Lutnia  
„Jak ząb szczyrzą,<sup>13)</sup>  
„Kaszla, Kłutnia  
„Jak szerść jerzą.<sup>14)</sup>  
„Sa! Klekocie!  
„Tu! Szczebiocie,!  
„Sa tu! Plotka! Szumlas! Echo!  
„Wkładaj swory, ho ho! ho ho!  
Wyruszyli — aż im błogo  
Psy karcili, „Sa, za nogą;  
Sami — z psami i z nadzieją,  
Już szaleją, już pod knieją.

„Dobra nasza!“ wrzasł myśliwy,  
„Towarzyszu! bądź szczęśliwy!  
„Boża wola  
„Jaka taka;  
„Tam od pola  
„Na Kotlaka<sup>16)</sup>  
„Czy Skotaka, czy Pliszaka  
„Puść ogary  
„Wte czahary!  
„Tylko słuchaj: — na pewniaka!<sup>17)</sup>

„Bo na oman?<sup>18)</sup> lada fryc  
„Bo na oślep? lada kto  
„I dojedzie<sup>19)</sup> i podwiedzie;  
„Poszedł — Przyszedł — Niemaż nic . . .  
„O tóż tak, otóż to,  
„To — że końca nie dojedzie  
„Kiedy niezna co to sęk;  
„Że to łowy nie dla gzów,  
„Bodaj pękł! bodaj pękł!  
„Szkoła czasu, szkoda psów.  
„Ty inaczej, rzecz rozumiesz:  
„Wiesz gdzie chmyż, plesz, kępa jaka, . . .  
„Koniec końcem, jak mnie kochasz,  
„Pokaż! pokaż! dziś co umiesz,  
„Jak mnie kochasz, to dziś pokaż;  
„A zajeżdżaj na pewniaka!

„Dalej pojezdne<sup>20)</sup> zadmiesz  
„I podłożysz śród hałasu,  
„Śród hoasu, śród tartasu,  
„Ty już wiesz! ba, ty już wiesz!  
„Tylko brzegiem wytrzeć knieje;  
„Niech się wola Boża dzieje,  
„Ja, stanę od wagi lasu,<sup>21)</sup>  
„Ej dali Bóg szkoda czasu,  
„Czujny zwierz, rób co chcesz,  
„Ty już wiesz, ty już wiesz!

„Teraz łowczy chyżo bieżaj  
„Ku przesmykom<sup>22)</sup> rączo zmierzaj  
„Prosto w widła knieji przodem  
„A wysłuchaj mimo chodem;

Naglej — dojeżdżacz<sup>23)</sup> ciebie myślą prześladowe,  
Gdzieś przed chwilą? gdzieś teraz? zgaduje pilnuje  
On każdy krok twój śledzi, na karb czasu kładzie;  
Policzył fossy, łomy, które na zawadzie;  
I wraz z twoim pospiechem, jego serce bije:  
Widzi ciebie znurzonym. z tobą wodę pije.  
Już doszedł, żeś ty w miejscu, widzi jakieś zdyszał:  
Zna twój pacierz o pospiech, chociaż go niesłyszał,  
Zerwał się, splunął na wiatr — znać spędzał uroki,  
Dalej skruczą zakończył „Panie od złego!“  
Gdy ujawszy się składnie lewicą pod boki,  
Prawą róg podał ustom i grzmi pojezdnego;

A wydęte policzki, piersi niespokojne,  
Wypowiadają zwierzom straszną, krwawą wojnę:  
Zrazu, zagrzmiał chrapliwie<sup>24)</sup> niby psy tropiły<sup>25)</sup>  
Urwał,<sup>26)</sup> zadał ton szerszy, — na oko trafiły,<sup>27)</sup>  
Bo już alt głośno wdzięczny, pewnośc zapowiada;  
Niekiedy się zaciąga,<sup>28)</sup> jak ogar zajada,<sup>29)</sup> —  
To znowu oddech piersi zsiliwszy okrutnie.  
Utnie<sup>30)</sup> — za zbyt się uniósł<sup>31)</sup> — poprawił się<sup>32)</sup> smutnie  
Rozporem,<sup>33)</sup> wreszcie śmieiej, czem dalej przeciągnął,  
I w końcu jak wystrzałem, odbojem<sup>34)</sup> urągnął;

A złowrogie ogary zwyciągniętą szyją,  
Zrozumiąły, skumliły — brzeszą, cieszą, wyją.

Lecz gdy trąba zła wieszczbę w ciemne bory gnała,  
Górą ją niosło echo, knieja spodem drzała:  
Lis rozwinął się z kłębka,<sup>35)</sup> a straż jego — kita<sup>36)</sup>  
Kołkiem czuwa nad karkiem, i stoi jak wryta;  
On wietrzcem<sup>37)</sup> wstronę wodzi, z której grę usłyszał;  
I choć jeszcze niegnany, a już się zadyszał:  
Potem bieże ku nórom,<sup>38)</sup> trzykroć je kołuje,<sup>39)</sup>  
Dalej w jamę — szust nazad — z piasku włos strzepuje,  
I wpowrót pod trop, pod trop, chełkiem w stawki wchodzi,<sup>40)</sup>  
To na prost, to na boki baczne bystrze<sup>41)</sup> wodzi,  
Szustnął w łom — pojrzał za się, — koło wierci,  
Przywarował<sup>42)</sup> bezpiecznej — niby uszedł śmierci,

Nawet zając w dzień śpiuszek, śród szarego dnienia,  
Właściwą gadkę, zagadł psóm do odgadnienia;  
Pod tropy ściągnął z pola,<sup>43)</sup> a chcąc zostrzyć sztuczkę,  
Szedł długo brzegiem boru — wrócił — zapiął kluczkę<sup>44)</sup>  
A sznurkiem skok w skok stawił; konwulsyjnie rzucił<sup>45)</sup>  
Niby wszystkie nieszczęścia za sobą porzucił;  
I pewny że nikt węzła jego nierozwiąże,  
Śród puchu trawy leży, kniaź<sup>46)</sup> bezpieczny książę;  
Jednakże na to miejsce,<sup>47)</sup> z którego zaskoczył  
Ukradkiem się wytrzeszczył, aby kluczkę oczył<sup>48)</sup>

I wilki choć się borów nie trzymają z bliska,  
Za zdobyczą dziś dosyć wielki świat obiegli,  
I gdzieś tu niedaleko od pola oblegli,<sup>49)</sup>  
Bo zdarli<sup>50)</sup> pod sosnami; świadczą tarzaliska<sup>51)</sup>  
Skoro zasłyszają trąbkę? zedrą w górę myze;<sup>52)</sup>  
Lecz że kark prosty patrzeć nieda im przez krzyże,  
Porwą się — w lot rozskoczą — stają — wysfuchują  
Zaiskrzą lampy<sup>53)</sup> w zyże — kądziel<sup>54)</sup> rozpuszczają —  
Dalej chec w lewo, w prawo, — wietrzą, a kołują —  
Rozpierzchną się, to stają, to się zawracają,  
Drąc ostremi pazury byłe legowiska: —  
Ale raz pomruknąwszy dziko z trąbki echem,  
I wylękli ogarów szyderczym uśmiechem,  
Podtuliwszy rozchwiane wiatrem kądzieliska,  
Czwałują ciemnym jarem, w koło popłoch niecą,  
A ich lampy w kagańcach jako świeczki świecą. —

Tak kiedy zwierz drzy w knieji, lub w głębsze mknie jary,  
Dojeżdżacz z swór uwalnia rozjadłe ogary:

Jak dzieci na swawole w tryksy wypuszczone,  
Rozbiegają się z wraskiem w tę lub owę stronę;  
Jak letki kamień z procy, jak wodoskok z góry?  
Wyskoczyły ogary z swory, jak ze skóry:  
Dojeżdżacz tuż za niemi — i świsnie i wrzaśnie,  
I z charapa zatrzaśnie, i w dłonie zakłaśnie;  
A świadom pokładania sztuki i nauki,  
Wtórzy, „Dalej oho ho! hej dalej hajduki!  
„Ponim, Ponim, ha kota! dźwięczcie w głośne chóry,  
„A pomykaj! pomykaj! wstawaj szary bury!!

Wpadają psy na tropy — wprzód sylabizują<sup>55)</sup>  
Nim się na jedno zgodzą, wróżny głos wotują,  
Podbiegają — padają — to naprzód to na tył;  
Łkają, grają, bąkają, podają: Był, był, był,<sup>56)</sup>  
Jeden Popraw, pies stary, pod wiatr zachodzi,  
Podniósł trąbę do góry, po ziemi nie brodzi,  
Zdała wciszy wiatr waży, po tropach nie bąka,  
Wie że kot drwi z ogara tego, co się jąka;  
Widno, że już coś zwietrzył: Zjeżył włos na grzbiecie  
Skacze w przednie, (chce zoczyć) a ogonem wierci,  
Nareszcie w łom się rzucił jak do swobód dziecie;  
Kot pomknął, szust mu z domu, smyk myk, uszedł śmierci:  
On ponim, tuż na oko: Ach! a ja jaj! ja jaj!

Rachu, rachy, jest, jest, jest! i już jak faj tak faj  
I dalej — A ogary jak na to — postają  
I po głosie poznają, i z przełajy grają:  
Rusza cała gromada, każdy z niej „jest gada,  
Ten prymem, tamten basem, a ów się zajada;  
Przybiegli młodzi, starym mydło wozić dali,  
Tryumf swój oszczekali, i parli, i gnali,  
I urągając gwarzą: My sami! my sami!  
A stary Popraw ciągnie: Ja! i ja za wami!!

Jeszcze kozuch na Smuszku, targują go młodzi  
Ten się kłóci, ów godzi; cała knieja chodzi: —  
A zwierz przodem pomyka na rozstajne drogi,  
Nuż w zwody<sup>57)</sup> (może psiarnia wprawna tylko w nogi)  
Więc hassa sady szustem jak szczywany chartami,  
Potem w powrót, (jakby się chciał zdybać z kupcami)  
Wzniósł się na tylnych skokach. Zgadniesz że psy zdurzy  
Bo słup stawi, majaczy — a niby im służy.  
Wysłuchał — ciągną po nim w lot — skoczy jak z procy,  
Przypadł — i już się czuli w trawie na uboczy:  
A cały targ wypada tuż po jego tropie,  
Rozbija się po drodze jak młdzież w galopie  
Mija gracza. On wytknął słuchy, psiarnie oczy  
Stracił ją — i na dawne swe drogi wyskoczył;  
A bryznawszy kominka górą we dwa chłopy,  
Koci w powrót do miejsca po pod psiarni tropy,  
Gdy tymczasem gwar gończych w stronę się rozdzieli,  
Bakają coś niesfornie, a w końcu — ucieli. —

I Pliszak był by dawno do miejsca obrócić<sup>58)</sup>  
Gdyby stary Popraw sztuką nie zawrócił;  
On szedł z tyłu, i zmyślnie gwaru wysłuchiwał,  
Kiedy niekiedy tylko targu potakiwał  
I przebąkiwał — lecz że już nie słyhać gwaru,  
Stanął na dawnym tropie śród gęstego jaru;  
Widzi jak ślepek koci, naprzód się nie ciska,  
Rad czeka, aż sam smaczny kęs wpadnie do pyska,  
Wie, że gdy na sztych miecie, to ślepo nań wbieży,  
Cicho leży, włos na nim — w trawę się najerży,  
Dotarł Koszlak w impecie, a ogar w odwecie  
Chwycił; chcąc tuzin koleców<sup>59)</sup> utopić mu w grzbiecie,  
Zwierz się wyrwał kniaź wrzasnął, pies — zatłukł pysk pusty,  
Spudlował,<sup>60)</sup> bo był stary i trochę podusty;<sup>61)</sup>  
Jednak mu, ile zdoła w hecach nie folguje,  
Widno, że nie dla siebie, dla strzelca poluje,  
Choć go zgubił na ślepiach, to wiatrem go jima,  
I głosem, a wyprawo, jak trzyma, tak trzyma,  
Niepomogą nic kluczki, w przód i zad wodzenie,  
Pies nie łasy na zapach, ale — na pieczenie. —

Gdy tymczasem myśliwy wpada na rozdroże,  
Zdrowa rada dotrzymać, lecz dostać nie może;  
Rozważa — psy się kupią, głośniejsze łajanie,  
Wprzód wysłucha, pomyśli, podbiegnie, przystanie;  
Już się domysły jego wjedną prawdę godzą:  
Niechybnie psy do drogi przywodzą, dochodzą.



A myśliwego oczy i myśli i uszy  
Zstrzela się w jeden domysł i wpadną do duszy,  
Za którym, mknie i zając na czele hałasu  
Uchodzi, i migocze wśród gęstego lasu:  
A strzelec zaraz kurek w dwa stroje nałamię  
Ciśnie przykład do lica, kolbę wsparł o ramię,  
Pochylił się za bronią w stronę, gdzie czcha zając  
Za nim oko, lufa, cel, bieże podrygając;  
I gdy wszystko na jednej już tańczy nici,  
Szarpnie cengla — a ogień panewkę oświeci,  
I dojdzie do naboju — nabój śrót wyrzucił —  
A łowczy patrzy z góry czy się kot wywrócił;  
Ale on mknie, wskazując omyk<sup>62)</sup> i tablice<sup>63)</sup>  
Z tym gorszym upomnieniem „Pozbieraj turzyce“<sup>64)</sup>  
Która przednim i za nim aż zakurzyła się;  
A strzelec drypcząc, wtórzył: Tu tu! po niewczasie  
I czegoś nieustannie po szczęce się gładził;  
(Odgadniesz że go boli) znać nabój przesadził,  
Niedokładnie się na nim przypowieść sprawdziła,  
„Że kto zwykł garścią sypać, ten też garścią zbiera“  
Bodzie go żart po nosie, ni to z cudzej gęby,  
„Że miasto plonu, skromu, mógł pozbierać zęby,  
Po chwili cała psiarnia gonem dolatuje,  
Łowczy jej trop wskazuje, Tu! tu! nawołuje  
Bo jak myśliwska szkoła uczy, tak trza radzić —  
Po strzale zwołać psiarnie; na trop naprowadzić.  
Już się wysworowali jednym długim sznurem,

I brzeszą, śpieszą, cieszą, dźwięczno głośnym chórem;  
Ze wszech stron słyhać strasznej wieszczby głos złowrogi,  
„Nieujdiesz kusonogi, los cię czeka srogi.“  
A kot jak owa grajka nadana przez Bogi,  
Której tonom posłuszne nawet znojne nogi,  
Wodzi smyk po szeroko wyciągniętym lesie,  
I po strunach rozdroża ochoczo go niesie,  
Rozgania — ciągną ponim trelle z akordami,  
Gdy on sam takt dobitnie wybija skokami:  
A psiarnia wysłuchuje, rada przyspiewuje,  
Na chwile nie zfolguje, jak grają tańcuje;  
Raz — niby jeden łańcuch wyciągnie szeroki,  
Ten wyteżony pęknał, rozbił się na boki;  
Raz — niby w kłęb się zwija, znów z radą rozwija,  
Para parę przebija, odbija, wymyja;  
„Ponim ponim za tropem, Dobra! dobra nasza!  
„Ponim wiatrem z przełaju! Nu sa sa! hu sa sa!!  
W letkich nogach wybryki, w paszczy jak pfonyki  
Rubinami się mienia zdyszałe języki:  
Gromadnie na wyścigi wicherzą przodem młodzi,  
Stary Popraw, choć z tyłu, jednak sam rej wodzi  
Uniosą się — to psisko: Jest! jest! jest! na przodzie,  
Poprawiają się — On z tyłu jak jedzie tak jedzie  
Utną — poprawi stary — — Odbierą i sami,  
Wicherzą wprzód — stary ciągnie: Ja i ja za wami!!  
Niedba choć się odsadzą, wie, ufając w sile,  
Że młódz ostatnia w przedzie, on pierwszy na tyle:

Zakładem się kołysze, instynktem kieruje,  
Rachuje własne siły zwierza odgaduje;  
Już doszedł że coś z kotem nie dobrze się święci  
Kiedy pomiędzy drogi jednym miejscem kręci;  
Zaraz więc rzucił psiarnie, choć nie ze zwyczaju,  
To dla sztuki i solo szedł z myśli z przełaję;  
Pod trop pod trop na głosy, przesmykiem, to kluczką,  
Dotąd głos kradnie<sup>63)</sup> nypie, ślepią w strony łyszcze  
Aż zoczył — skoczył — sady w prost kota wytreszcze

Zbił go z drogi — Ten w nogi, wodwet gracko toczy,  
A Popraw napędza go prosto psiarni w oczy;  
Źle z Krzywym, strach go mocny i trwoga ogarnie,  
Źle z tyfu, gorzej z przodu, skoczy w łom przypadnie  
Położył słuch pod sobą, skokiem ziemię grzebie;  
Rad by nurkiem pójść pod nią, rad wyprzeć się siebie.  
Ponim wypada psiarnia uniesła się w strony,  
Jak młódź kiedy wśród tanów utną skoczne tony,  
Dalej stawia się w stronę, w której grać przestano,  
I niby głosi, prosi, aby jeszcze grano;

Ale Popraw tą razą spoczynek doradza,  
Zmyślnie się po rozległej przestrzeni przechadza,  
Zwietrzył — gracza już zoczył — zmyliłby się srodze,  
Jeźliby go nieprzykrył jak grzyba po drodze:  
Więc wprzód mimo wytrzeszczów błysnął mukolcami,  
Obchodzi — a w tej chwili nim go jeszcze minął  
Ogonem w lewo — w prawą całą broń rozwinął.

Chlustnął go, uciał — upiał i przybił łapami,  
„Kniaź!!“ spowiada się zając i grzech swój wyznaje,  
A psisko warcząc, niby rozgrzeszenie daje. —  
A ogary niedziw się . . . gdy ujrzą grzesznika,  
Každy z nich rad mu służyć, być za spowiednika,  
Byleby prędzej ciepła para wyszła z niego,  
Chętni by go obedrzyć z kożucha ciepłego;

Tylko najstarszy ojciec chóru kniejowego,  
Nie wypuszcza go z pieczy, z objęcia swojego,  
Kolcami całą brodę, wasy kaptur zjerzył;  
Odwinął wargi, zęby jak węzły naszczerzył,  
I który brat przyskoczy i stawi się butnie,  
Charkotem go owrzaśnie, odwinie się, utnie: —  
Tak gdy zwierza dojmują ciosy niezliczone,  
On zająknie raz jeszcze „Pod waszą obronę;“  
W końcu całkiem się zwiesi, skurczy nakształt figi:  
Odgadłbyś, że to jego ostatnie podrygi.

A dojeżdżacz jak na to, bieży zadyszały,  
Domyślić się — bo psiska o podał warczały,  
„A wara! harap! niepsuj!“ nie przestaje głuszyć;  
„A swora! swora! stary Popraw niedaj ruszyć!!“  
Dopadłszy widząc kota, ze serca pociecha,  
W lot po trzykroć owoła: „Oho ho ho! ho ho ho!  
Odbiera z pod psów zdobycz, gończaki warkoczą  
A on pośród nich trąbi po trupie ochoczą.  
I łowczy odgadł ozwę, leci jak szalony,  
Dopadł, i krzyknął z góry: „On był postrzelony!“



„Pod prawy skok, z tej strony, nieprawda trafiony!  
„Niechybi nigdy, tak! tak! mój sztuc ulubiony;  
Gdzie człek zmierzy? uderzy — gdzie trzaśnie? tam właśnie,  
„Jakby strzałka pioruna, zabije — gdzie draśnie;  
„Oj strawny to kawałek,<sup>66)</sup> bodaj jakie zwierze,  
„Jak bryznie? to tak liźnie, że się nie wylize,<sup>67)</sup>  
„Traf jeno, ot niebądź gdzie, złamkiem ze srócinu,  
„Niechybi — zginie pewnie tak jak od gadziny;  
„To dowodzi mój wystrzał, bo gdzie to tam szydzić,  
„Mógł fryc lub strzelec z miasta, tam chybić<sup>68)</sup> i basta  
„Tam kota jeno co . . . co . . — proszono widzieć:<sup>69)</sup>  
„Rozważ sam — gracz wytrykiem jak szasta tak szasta,  
„A ja stałem gdzie? hen! hen! wiesz gdzie? od olszyny,  
„On kocił tamtym łęgiem, tam, między gęstwiny;  
„Ja na oko — on za krzak — wypuszcze<sup>70)</sup> — onk' sobie;  
„Za drzewo — ja cel za nim — on sobie ja sobie;  
„Odsadził — dalej jakby mu co przystąpiło,  
„Chuć w lewo — kiwa ku mnie poćciem całą siłą,  
„A tuś mi kusionogi, poczekaj niecnota,  
„Bryznę — i cały nabój wyrzuce na kota;  
„On faid kozła, tak wnoszę, nie widno za krzakiem  
„I dalej polazł rakiem, i chwiał się pijakiem,<sup>71)</sup>  
„Jużciż musiałem jego trafić doskonale,  
„Bo szedł szustem przed strzałem, okraczem po strzale;  
„Ale psiska po farbie gracko się uwzieli,  
„Gdzie się to nie osadził — aż go tu przejęli —  
„Za to też prętem stanął: patrz jaki zgoniony,<sup>72)</sup>  
Ujął go, farbę śledził — obracał na strony;

I nie z takim grymasem modniarki strojnice  
Rozpoznają w modelach przed balem reduty,  
Z jakim on przepatrywał zajęcia turzyce,  
Czy ją gdzie niepodarły jego strzelby śróty;  
Jednak tą razą, trudno odkryć zgubnej rany,  
Bo kot skłuty kolcami i zafarbowany. —  
„Tamtó! (wrzasnął dojeżdżacz) trafił go pan ślicznie,  
„Kiedy drałał przed strzałem, a szustał fertycznie,  
„Ale po strzale? wcale — bo bity, a dalej . . .  
„Czem raz w kółko zatoczkim, czem raz to pomalej,  
„A dalej — jużciż w same koziołki — gdyż srodze,  
„Psiska go rozciągneli tuż przy samej drodze;  
„Oj tak tak! nie inaczej — pan darować raczy,  
„Mało mówię, znam wiele, tak — wpadł gracz na graczy!  
W podporę takiej bredni łamie kocie skoki,  
Rozrywa i rozrzuca dla psiarni na boki,  
Każdy kęs nim wyrzuci, kołysze na strony,  
Za nim dwadzieścia ślepiów w okularach<sup>72)</sup> — oczy,  
Za nim wietrząc, mkną nosy, gną się karki psisków,  
Ciśnięty — wlot w tę stronę czterdzieści nóg skoczy,  
I dziesięć łbów raz po raz uderzą pokłony,  
I zatłuką w takt jeden — dziewięć pustych pysków,  
I choć ledwie dziiesiąty chwycił łakoć — ale  
Każdy się z nich oblizał jak po specyjale. —  
Dalej — dojeżdżacz koła do torby trokuje,  
Myśliwy towarzysza gorzałką częstuje,  
A gdy psy zesworują, wzajem se winszują

Tuż łowczy, tuż dojeżdżacz, tuż psy postępują,  
Niby garstka rycerzy po natarciu walnem,  
W powrót z plonem wracają w marszu tryumfalnym.

O przygodach? co wiatr na język przyniesie,  
Ten prawi, a ów dziwnym dziwem dziwuje się;  
Czy prawda? czy nieprawda? nikt oto niespyta,  
Czy wierzysz? czy niewierzysz? wysłuchaj i kwita.  
Więc wymyślne koncepta, więc mowne gawędy,  
Płyną — raz strzelec bieży, raz w miejscu przystanie,  
Zmierzy na wiatr — Ja tędy cyl — a on owędy,  
Błysk widno jak na oczach stoi mu strzelanie,  
Kończy: „Bo zajac, o tak — tak po strzale,  
Zrazu wcale, i potem już niedoskonale.“

Wskazuje zgięciem kolan jak się koszlono chwieje,  
Zwraca ręką, gnie palce, w znak, jak krył się w knieje:  
Aż się dojeżdżacz śmieje; a przejęty rzewnie,  
Zadziwiał się: „Oto to!“ potakuje „pewnie!

„Pewnie, pewnie, trafi się. — I mnie się nic nie śniło,  
„Ale się nadarzyło; opowiem jak było:

„Ciagną psy łęgiem,<sup>73)</sup> krzyknę pilnój od dąbrowy!  
„Wrócili — W lot podpełzną pomiędzy parowy —  
„Otóż smugą krzyknę: Pilnuj do drogi dochodzą,  
„Niesłychać strzału, — Myślę tak to dudków zwodzą,  
„W tem ciagną ku mnie — a ja raz w lewą,  
„Raz w prawą, stawiając się — przycupne za drzewo;<sup>74)</sup>  
„I ani mru mru panie — Tu stanął jak wryty  
Wyciągnął rękę, głową do strzelby przybity

Na tę i ową stronę rzuca okiem wszędzie  
Jak na ponętę rybka zawisła nawędzie,  
Pewny trafnej udanej, znać że się spodziewa  
Być niedojrzany, chociaż przed nim niema drzewa;  
Gdy w tém, na wszystkie strony zwraca nagle głowę,  
Wspiął się na palce — spuścił się — zgięty wpołowę —  
Widno że raz coś trzyma, raz puszcza oczyma;  
Zgadniesz że kot mknie gąszczem, tu jest; tu go niema  
W końcu, opuścił ręce, na znak że odwrócił,  
Zwietrzeć<sup>75)</sup> musiał i drała w dyrdy, i nie wrócił;  
Kończy: „Poszedł w słych! — i kiedy już nie sni się o nim  
„Głuszy strzał, psy ucieli — „kniaż“ słychać już ponim.  
„O biada! biegnę co tchu — bo już niema kiedy  
„Żartować, — by się swora<sup>76)</sup> nie czepiła biedy  
„A jak jeszcze nie umknie człek kiedy pan w gniewie  
„Za drzewo — to po plecach dzwoni jak po drzewie:

„Ale to furda: — Inna nić w głowie się wije  
„Tak pan strzelił, ja zglądne<sup>77)</sup> abies gąszczem szyje<sup>78)</sup>  
„I bystrzem ściegów śledzi, chytry broń<sup>79)</sup> człowieka  
„I kitą, jak iglicą ciemny jar zawleka:  
„Zérknę — ómi się — żegnam — Ba zmyka zaftula:  
„A tak sunie — a taka bystra; — a koszula?  
„Jak jedno ranne słonko co zaświta jutro;  
„Poczekaj myślę, Kątent mój, a pańskie futro:  
„Wnet zawabie na myszkę: Ba — coś nie kołkuje;  
„Wnet zapisknę łasiczką — A bies przywaruje, —  
„Wnet zamówię, a potym cel, ciągnę koguta,

„Kogut klaps — krew z panewki pociekła zepsuta,  
„Ja krew mizernym palcem zacwerknę na biesa,  
„Złoże się — szarpnę cengla — czerk — babach dolisa;  
„Zglądne; ba nie przelewki, patrzę, i niewierzę —  
„Nabój dosadny panie, srót obsypał zwierze,  
„Lecz lamowę koszulę jeno co pogładził,  
„Iskry się posypały, a bies gąszczem sadził,  
„I niedopary mignął złoconą iglicą . . .  
„Oj źle będzie mospanku, źle z moją rusznicą,  
„Trza w poniedziałek, wianki spalić nad gromnicą, —  
„I zwiész choć cztery dziewcząt, i dwie kobiet panie,  
„I niedoperza wrócić na kościelną banie;  
„Inaczej! panie? na nic nasze polowanie;  
„To tak, tak, dzban ze studni zwykł do czasu nosić.“  
To rzekłszy, chcąc raz jeszcze swój tryumf ogłosić  
Zaraz się z wiatrem swornie do knieji obróci  
I wygraną na rogu ochoczo zanuci,  
Gdy cały orszak psiarni, w sznur zesworowany  
W takt z trąbką, jakby głośnie kościelne organy  
Zagrają — pieśń pobożną i dziękczynną razem. —  
A ja niechcąc być między niemi martwym głazem,  
Wjedną harmoniję wszystkie głosy pozbierałem,  
I w knieji — wdzięczną lutnię skromnie nawiązałem  
A godząc granie psiarni z łowieckim zapałem  
Jeśli niezaśpiewałem — pewnie zaszczekałem. —

## Objaśnienia.

1) Słonki od słońca — ponieważ na wiosnę po zachodzie widzi się dają; przelatując górą po nad knieje świszczą i charczą; z kąd myśliwi ich przelot *Waby*, *Charkotaniem* czyli *Chrapotaniem* zwą. — 2) *Cietrzewie*, na wiosnę zlatują się stadami w miejsca mokre a odludne. Myśliwi zwą ich *Waby Tokowaniem*, a to miejsce *Tokowiskiem*. 3) *Troki* są to rzemyki lub sznurki po obu stronach torby nawiązane; ktoremi to myśliwy zwykł umocowywać, *trokować* zwierzynę. — Jest przesąd że jeśli strzelec pomyśli w domu a nawiąże *bogato troków*, zaczepią się nań długie skoki, a ile na nich węzłów nawiąże, tyle ma zły duch trudności do przełamania, aby mu w czemkolwiek zaszkodził. — 4) Równie obawia się myśliwy uroków jak mokrego prochu: „Bo to nie jedno oko patrzy a Bóg wie co w nim tam kipi. „Urzec można strzelbę: „O już nie wezmę, choćbyś ją od złego zamówił.“ Zamówić zobacz <sup>83)</sup> Urzec można pole. „W knieji jak w kotle poły za pasem, znój na czole: a do zdybania? jakby oczy zawiązał.“ — Urzec można i psa. „Tam to go ktoś naoczył a zlułił. — Ohyda wyskakuje po knieji jak sparzony, a do gonu? broń Boże! jakby mu kto trąbę zawiązał.“ <sup>5)</sup> Złą wróżbą dla myśliwego, gdy go kto często przechodzi: słyszałem nie od jednego co z prózną torbą do domu wracał. „Że go jakaś pokalane przejść miała. — <sup>6)</sup> Równie nie lubi strzelec jeżeli go kto z próżnym naczyniem lub kobajką przechodzi, ten przesąd jest ogólny u gminu. — <sup>7)</sup> Jeżeli myśliwemu przy odejściu z domu nie na przeszkodzie

nie stanic, nazywa się *Zbór gładki*: ztąd mówią „Wyniósł się gładko, z próżnym nie wróci.“ — <sup>8)</sup> Dwojakie szczęście wywołuje myśliwy *Rzadkie i gęste*, jeżeli się zdarzy ksiądz na łowach, mówi myśliwy: Będzie szczęście rzadkie, bo dobrodziej względny, a serca miętkiego. Równie jeśli ogar łakomie chleb chwyta, to będzie szczęście rzadkie, bo sobie nic lepszego nie obiecuje. Jeżeli pies gardzi chlebem to będzie szczęście gęste, bo sobie coś lepszego wróży; równie jeśli ogar tarza się, myśliwi mówią: pies się czesze, balu się spodziewa, albo też jeżeli żyd drogę przejdzie mówią myśliwi: „Kupiec jest, to i towar nadejdzie.“ — <sup>9)</sup> Skrytość przed drugimi jest wielką pomocą i zaletą u strzelca ztąd mówią: Wyniósł się gładko, ani słyhać o nim: „to cichowlas co on zwierza nie przebrał“ — <sup>10)</sup> *Obwołać* się słowo łowieckie — Obwołać się na strzelców, Buwaj! Buwaj! na psy na! tu! na! tu! tu! tu! tu! O ho! ho! ho! ho! <sup>11)</sup> Różnie się zwołują psy gończy, jeden na gwizdanie, drugi na klaskanie w dłoń, inne na głos, lub trąbkę zwykły się ściągać. — <sup>12)</sup> Myśliwy przebiera w nazwie psów gończych, od natury przymiotów i głosu zwykł je *wołać*: natura i przymioty nadają pierwsze prawo do jego nazwy i tak n. p. suka *zacięta, zajadła*, zwana Jędza, pies z podobnym przymiotem *Zalas, Kłopot*. — Suka pracowita, zwana Mrówka, pies. Popraw — Suka z chrapliwym głosem; Kaszla, Chryпка, pies Szwargot, Suka bałamutka pod trop goniąca Płotka- Papla Baśnia; pies Belkot. Suka z wyniosłym głosem, Lutnia, Skrzypka; Pies Dzwonisz Szumlas, Słowik. — Suka ze słabym głosem Piskla; pies Szelest; i tym podobnie. Psy zyskują nazwę zwykle w pierwszym polu, to jest, po roku kiedy się *wkładać, wprawiać* zaczynają; wtedy je myśliwy stosownie do ich przymiotów zwykł stosownie *wołać*; należy dodać że przed rokiem, i po *białej stopie*; nie należy psy *wkładać*. — <sup>13)</sup> Dobry, a świadom sztuki swojej myśliwy przypuszcza psa do poufalskości; a to dla tego. „Aby znał jego rękę i głos, co znać, aby cudzemu nie dał się uprowadzić, i aby na zawołanie pana swego, spieszenie przybywał, (to ostatnie jest największą podstawą polowania). Poufali się ogar; raz gdy spina się na piersi myśliwego lub gdy przeskakując z miejsca na miejsce, skomli i szczeka; wówczas myśliwy wyraża się. „Pies by przemówił. Raz drugi gdy ten przywołany; wystercza zęby *kolce*, myśliwy poczytuje to za radość, za śmiech psi i mówi. „Zab szczerzy“ przymila się przypomina. —

<sup>14)</sup> Kiedy psy razem obwołane nad drugich chcą się wynosić, lub gdy *spachują wietrzą* lisa lub wilka; wówczas szersć na grzbiecie jak szczec podnoszą; myśliwy wyraża się. „Szersć jerzą, bundjuczą się.“ <sup>15)</sup> Psy *karcieć* znaczy *wkładać* je do posłuchu; a mianowicie: niedozwalać, aby posworowane biegły po przód myśliwego; ale raczej aby zwolna zanim postępowały. „Za lowczem sa! za nogą!“ Równie czuwać aby złapanego zwierza nie rozdzierały; „A Sfora! Niepsuj, Charap! Wara! Niedaj ruszyć. — <sup>16)</sup> Zając nosi różne nazwy w języku łowieckim; zwany jest albo od miesiąca, w którym się legnie n. p. *Marozak, Wrześniak*; albo od pory roku w której się nań poluje n. p. *Bielak Szarak*, albo od miejsca w którym się ukrywa, jako to: *Kollak* od Kolliny, *Pliszak* zając błotny, wypchnięty z pod Kępy; *Zając Borowy, Zasowy, Polowy Zając Kamieniak*, z pod opoki lub kamienia wypłoszony (najtrudniejszy chartom do pojmania). Należy dodać że *miejsce* czyli *dom*, w którym zając zapada, równie ma swoją właściwą nazwę n. p. zając głęboko w śniegu zakopany mianuje się z Komyszy — zając na wyniosłości lub *Zamjeci śnieżnej* wysterczający jak cebula zwany na *pod czubku* i tem podobnie. Polowanie w jaki sposób się na zająca odbywa, równie przynosi mu właściwą nazwę: w łowach na Upatrzonego zwany zając *Wydeptany*, w łowach na Dodniowskie zwany *Wychodni* z tąd mówi się: Chodźmy na Wychodniego.“ Chodźmy na Wydeptanego.“ W ogólności zając świeżo ruszony zwany *Śpioch* z przyczyny że w dzień śpi. Zając pięknego futra zwany *Smuszek* ponieważ ma pręk na grzbiecie. Stosunek, w jakim ten zwierz od myśliwego lub psów zostaje, równie przynosi mu nazwę n. p. zając nie wychodzący daleko po za knieję, *obracający do miejsca* w czasie prześladowania, zwany *Miejscowy*. Zając *przypadający Kuczący słupki stawiący, mający, wystuchujący*; zwany *Gracz*, myśliwy wyraża się „Gracz kot jak on tumana puszcza, mający: albo *Krzywula* podówczas tak zwany, kiedy w czasie prześladowania nie mogąc zwietrzyć lub zoczyć myśliwego czyli ogara; przez jednego lub drugiego zbity z swego *rozgonu*. Równie też gdy na sztych bieżącego myśliwy blisko siebie przypuści. Stepem lub Stepakiem przeżywa go. Wszystkie nazwy zwierza tego trudno jest wymienić, gdyż każda okolica inaczej je podaje. Do dobrego myśliwego należy *Znać knieję na palcach*: to jest wytknąć wszystkie

*Pliszce, Kotliny, Chmyże* Miejsca, z których się zwierza spędzało, z tą mówią. „Prowadź nas na Pewniaka, bo to wtem twoja rzecz.“  
<sup>19)</sup> Na *Oman*, znaczy bez wiadomości sztuki i położenia „Oj nie po myśliwsku widno że niezna knieji; na rzadkowiny wypuścił psy; da remny nasz trud i znój. — <sup>19)</sup> patrz <sup>23)</sup> — <sup>20)</sup> *Pojezdne*, ozwa na trąbce wygrana. — <sup>21)</sup> *Mateczniki* są to zarośle, ocienione chmyżem gęstem czarnem albo choiną zieloną; zwierz zwykł się lęgnąć w takowych zaroślach, a w chwili prześladowania od gończych uchodzi w takowe mateczniki, myśliwy zna miejsca takowe i staje od nich, aby się tym sposobem prędzej zdybał ze zwierzem; co znaczy od *Wagi łusu Na* <sup>22)</sup> *Przesmykach*, to jest na wązkich ścieszkach, albo przez przechodzących, albo przez bydło, albo przez zwierza samego udeptanych. <sup>23)</sup> *Dojeżdżacz* zwany strzelec ten, który psy do knieji *zapuszcza*, taki strzelec jest albo konny, albo pieszy; do niego należy psami podkładać (wznaczeniu psy podprowadzać na zwierza) *dojeżdżać* to jest: gdzie psy utną, tam kilkakrotnie *nawołać* ogary i dotąd usiłować; aż zgubionego zwierza w powrót *nietrafią*, *niepoprawią* i *nie wezmą na głosy*: równie też po strzale zaraz być przy myśliwym w celu wywiedzenia się czy zwierz trafiony, lub nie; jeżeli ranny wtedy podwoić gorliwość, i tuż za psami docierać; aby pojmanego zwierza *nie psuły nie darty*. — Jeżeli tym sposobem szczęśliwie dostanie zdobycz tedy otrąbi *potrupie* (krótko się trąbi), zwołać psy i takowym dać *odprawę* (to jest jaką nagrodę.) Równie do dojeżdżacza należy, jeśliby w czasie gonu zoczył lub odgadł gatunek zwierza stosowną *ozwę* otrąbić, lub obwołać powinień. Te są celniejsze przymioty, któremi się dobry *szezwan* dojeżdżacz *zaszczyca* <sup>24)</sup>. *Ton chrapliwy* jest to najstabsze zadęcie w trąbieniu od tego tonu zwykle zaczyna się trąbić. <sup>25)</sup> — Tropią psy kiedy po świeżych tropach zwierza *niesformnie* nadszczekują *sylabizują*. <sup>26)</sup> Urywa się ton na chwilę kiedy z grubego, w cieńszy a wynioślejszy się przechodzi. <sup>27)</sup> Przy ruszeniu zwierza ogary gonią ręczo, wydając często głos ciągly a czysty, z tą mówi się *na oko trafiły wyprawą gonią* i tamto rękę w rękę podają; Niechybnie trafi gdzieś gracz na gracza. — <sup>28)</sup> *Zaciąga* się myśliwy kiedy dla silniej odznaczenia taktu; dech gwałtownie wyteży. — <sup>29)</sup> *Zajada* się ogar kiedy bliżej podchodząc za zwierzem, wydaje głos podobny do skumlenia do wycia psiego: jest psów *zajadłych*

*zaciekłych* własnością, że się *zajadają*. — <sup>30)</sup> *Utnie* czyli *urwie*, w jednym znaczeniu. — <sup>31)</sup> *Uniosł się*, raczej przesiliwszy zadęcie wpadł w ton fałszywy; i ogary się unoszą, gdy zbyt częstą radością uniesione, wpadają po za świeże tory zwierza; w onczas *głos tracą unoszą się*. — <sup>32)</sup> Poprawia się myśliwy kiedy z tonu wolnego chrapliwego w czytwszy i silniejszy zadyma i psy poprawiają zwierza; kiedy wracając zmylnych ślaków, na prawe czyli świeże, częściejszy głos dają. — <sup>33)</sup> Rozporem czyli chrapliwie. — <sup>34)</sup> *Od-bój* czyli przejście długiego prymu w bas krótki a urwany; takie przejście zwykle kończy każde trąbienie. — <sup>35)</sup> Lis ma naturę psią zwłaszcza nim się ma ulegnąć do spoczynku, wprzód miejsce trzykrotnie kołem obwiedzie, z tą mówią: Lis w kole, zajęc w stronie się jawi, to jest wyciągnięty na *psim miętkim* (brzuchu) spoczywa. <sup>36)</sup> *Kita* ogon lisi, czyli cała jego straż tylna (wszczególności od chartów) on to w ucieczce nadaje kicie różne kierunki, za którą charty unoszą się: a sam tym sposobem oswobodzi się. — „Oto wleźli na lisa tóż na kicie jadą.“ <sup>37)</sup> *Wietrzec* nos lisi. — <sup>38)</sup> *Nory* są to jamy lisi najczęściej w ziemi piaszczystej położone, mnóstwo takich jam pokopanych, a wzajemnie z sobą skrycie połączonych, zwą się *nory gniazdowe*, ponieważ w takowych samice wywodzą i wychowują młode: Są jeszcze i niegwiazdowe nory, ale w takowych najwięcej dwie lub trzy jamy znajdują się zwierz zwykł się kryć w takowych, przed psami w czasie ulęwy. <sup>39)</sup> *kołuje* czyli obiega, wietrząc czyli jamy są próżne. — <sup>40)</sup> *Chetkiem* po (rusku) *chetcem* w stawki *wchodzi* lis zasłyszawszy gon psów usiłuje tym sposobem trop swój zatrzyć; że pochyłony ku ziemi we własne swe stare tropy wstępuje. — <sup>41)</sup> Oczy lisie zwane bystrze, z tą go poniekąd Bystrzem mianują, podobnie jak *Wytrzeszczak* od *wytrzeszczy*. — <sup>42)</sup> Lis zasłyszawszy gon psów ma się na baczności i już nie leży w kole; ale waruje. *Myż* leć do przednich stawek przytuliwszy czuwa kiedy tylko pomknąć. — <sup>43)</sup> *Zajac* ma ten zwyczaj wychodząc z knieji, skacząc kręto na różne strony, na *białej* stopie wyraża się myśliwy, — Gracz kot co on — <sup>44)</sup> *Kluczek* *pozginał*; a sam może o pół mili z tą. — <sup>45)</sup> *Zruca* *zajac* — kiedy od swego wprzód i w zad wydeptanego tropu, daleko skoczy, na ówczas ma się już do spoczynku. <sup>46)</sup> *Zajac* po myśliwsku zwany *z domu*, *Szust* ponieważ *z mijśca* czyli *z domu*

wypłoszony, daleko i chyżo skoczy — Herbu *Kniaź* ponieważ pojmamy sam się do tej godności przyznaje, *hukając Kniaź* (tak uczyszkoła łowiecka). — Należy dodać że <sup>47)</sup> *Dom* czyli *Miejsce*, ma wiele swoich właściwych nazw n. p. Zając głęboko w śniegu zakopany, zwany *w Komyszy*; zając na wierzchu jak cebula sterzący na jakimś ciś wznioslejszym miejscu; zwany *na Podczubku* zając zapadły pod wierzchowiną i tym podobnie <sup>48)</sup> W naturze tego zwierza jest że gdy sobie, już *miejsce* na spoczynek opatrzy, zwykł zaskakiwać tak że się wytrzeszczami obraca w stronę, w której *pokluczył*. — <sup>49)</sup> „Wilki knieje oblegają. Lis wszyl się w gęszcz — Zając zapadł pod miedzę, lub kępę“ <sup>50)</sup> Nim wilcy knieje oblegną, rozgrzebują pod wysokimi drzewami ziemię pazurami na rozdrożach; co znaczą zdarli pod sosnami <sup>51)</sup> dodać należy, że w tym samym miejscu gdzie ziemię rozgrzebują tarzają się z kąd wzięto *Tarzaliska*. — <sup>52)</sup> *Myza* czyli morda wilcza, — łeb *Kaganiec* <sup>53)</sup> *Lampy* oczy wilcze <sup>54)</sup> *Kądziel* ogon wilczy <sup>55)</sup> *Sylabizują* w znaczeniu źle gonią, *trapią mydlują* nadszczekują, zławiają, czyli dochodzą, *na białej stopie w piętki wchodzą* pod *trop* gonią te wszystkie wyrażenia są użyte w onczas kiedy psy nie dobrze gonią. — Dodać należy że różnie gonią psy i to: *na oko* czyli widząc zwierza; *wyprawo* w znaczeniu niemylnie *trzymają* czyli niegubią; *podają* czyli pomagają sobie? „Jak ręka w rękę podają“ <sup>56)</sup> Złe psy podrzeźnia myśliwy słowem *był* w znaczeniu że zwierz kiedyś tam był gdzie nadszczekują; dobre psy pochwała słowem *jest* najczęściej gatunek psa przynosi mu nazwę głosu n. p. psy *Tropowe* idą *zakładem*, gonią wolno, *dochodzą okładają* po bokach: *mydło ważą* za psami *wiatrowemi* rączemi *Wiatrowe* psy, idą rączo na *Przetaj*, nie za tropią, ale wietrzają zwierza, *wyprawo*. — <sup>57)</sup> Wszystkie usiłowania, któremi zając stara się zmylić gon psów, nazywają się *Zwody* jakto: *kluczenie*, *kominki wprzód i wzd woderzenie*, pod *trop wykradanie się*, *przyypadanie częste*, *wysłuchiwanie* zając podówczas wznosi się na tylnych skokach *stúp stawi majaezy*. — <sup>58)</sup> *Obraca* zając kiedy odbiwszy się od psów, o dobre pole; wpowrót pod swoje tropy wraca do *miejsca*. — <sup>59)</sup> *Kolce*, zęby ogara u charta *szpilki*. <sup>50)</sup> Myśliwy *puđuje* gdy chybi zwierza i *pies puđuje* jeśli napróżno kłapnie zębami, a zwierza niedotrzyma, najczęściej zdarza się to psom <sup>61)</sup> *Podustym* to jest, gdy wierzchnia szczeka pomimo spo-

dniej zachodzi <sup>62)</sup> *Omyk* czyli *Osmyk* ogon zajęczy <sup>63)</sup> *Tablica* zad zajęczy i sarni, zwykle z białą odmianą <sup>64)</sup> *Turzyca* szerść zajęca i sarnia, również zwana *Pakuła* *Poterucha* „Tamto nadarł Pakuły, aż się zakurzyła za nim“ <sup>65)</sup> *Głos kradnie* w znaczeniu jeśli pies więcej cicho za zwierzem następuje <sup>66)</sup> Myśliwy wychwalając broń swoją tak się wyraża: Tam to *dosadna kniejówka* nie krótka nie długa; a jaka *wylocista*; z dużym otworem *oj stracony* to kawałek (duży nabój bierze) ale za to do czego puścić? to zdymem (na miejscu pada) *Przykład* nie ciemny ni jasny broń Boże *ponury*, a *kogut* (kurek) nie tępy; ba taki łakomo spuścisty, i *zapal* dobrze *zgadnięty*, nie zaciągnie bodaj do czego: to prawda że nie pokażna przecież bym ją nie mieniał za lada jaką *Podwójkę* takiem się do niej włożył „Szkoła doświadczenia uczy, że strzelba różnie bije a mianowicie, *rozrzuca, płotem bije* w znaczeniu szeroko śrót nie się *centralnie kulą niesie* — *kupą bije* — *donosi* — *nie donosi* — *goruje dołuje prawym lub lewym bokiem rozrzuca, ostro bije, miętko bije, niepali, zawodzi*. „Tam to zawodna, kupyra tuż pod nogi zajędza; ja szarpnę cęgla klaps niewypchała; zdaje się schludny kawałek; a już mi to nieraz ni dwa, że jakby z torby wyskoczył. „Także strzelba *zaciągga zatrzymuje*: Mówią myśliwi że może być popsuta *na krew*; jeżeli zwierz śmiertelnie ranny uchodzi; *na pierze*; jeżeli ptak daleko po strzale zapada. — <sup>67)</sup> Twarde zwierze jako to: Lis, wilk, zwykle skaleczone miejsce leczy lizaniem złąd mówią on się już nie wylize, zaś sarna zając gdy mocno ranny, mówią myśliwi już on się niewychodzi <sup>68)</sup> Strzelec *chybia*, *puđuje*, *postrzela*, *obarcza*, *trafia*, *zabija nadziera turzycy, goli*. Oto mój strzał, można widzieć nie *zgurował* nie *zdołował*, na samym *ścięgu* śrót podarł i *turzycy* niemało *nugolił* <sup>69)</sup> Różnemi sposoby jawi się zwierz oczom myśliwego, kiedy z gęszczaka po pod strzelca się *wybiera* mówią *wyrasta* z knieji, kiedy bokiem miecie, mówią *połciem* jeżeli cały odstonięty pomyka mówią, strzelił go na *czystym* na *widnym*, kiedy zaszyty gęszczem mieci mówią strzelił na *oslep*, *migał*, jeno co *balwanieje* się, proszono widzieć kiedy prosto idzie na myśliwego, mówią na *Sztych*, należy dodać że jeżeli zwierz stanie w oczach myśliwego wtedy *zakolkował* jeżeli chyżo pomyka, tedy *szustem*, jeżeli zwolna, a lis; tedy *w tropcy*; jeśli zając, tedy: „Ja patrzę, a on kiwa się ohyda“ <sup>70)</sup> Myśliwy może zwierza *wypuś-*



*cić* to jest ze złego miejsca na dogodniejszy wystrzał *wstrzymać* to jest przypuścić zwierza blisko siebie myśliwy wyraża się. „Oj na raki na grzyby nie z pocziwemi ludźmi na kniejową ochotę patrzę, — zwierz hojno polciem po nad niego wybiera; widzę wypuszcza — myślę — no! niczego dalej coś przystąpiło, a kopyra huż na prawo i prosto na sztych jakby mu oczy wylupił a on babach — tfu co za pokwap i nie wytrzymać mu było na strzał: oj swory! swory! na takiego panicza“ <sup>71)</sup> Różnemi słowy podrzeźnia myśliwy *postrzelonego i bitego* zwierza zwie *golcem* jeżeli mu śrót usunął turzycy gdzie na boku; zwie go *pijakiem* jeżeli gdzie na dole *miętkim* śrót go poszarpał podówczas zwierz w ucieczce zatacza się; jeżeli oboje tylne skoki ma postrzelone tedy rakiem lizie to jest tylko przodem drypcze zad sunąc, równie *Koszlawcem*, *mlocarzem*, jeżeli jednym skokiem zamiata młóci zwyczajnie zwierz postrzelony idzie okraczem czyli okracza <sup>72)</sup> Myśliwy wychwalając przymioty gończego w ten sposób się wyraża: „Patrz go co za Łabacz tam to słusznie podkasaly, a jak ubrany? bardzo zawojsty za łbem zawiesisty, nogi w ostrogach i ślepaki ni to we krwi a w okularach — nos w trąbki szerść jak golona; ogon jak drut: o to to hajduka jak weźmie rozkazywać po knieji, to człowiekowi z miłością posłuchać — Te wyrażenia tłumaczą się w następujący sposób *Labacz* w znaczeniu z mocnemi i grubemi nogami z dolu gęstą szerścią porośniętymi. *Podkasaly* czyli z wyższym zadem, takie psy są najwytrwalsze do gonu. *Zawiesisty*, z zawisłemi i długimi a ciężkimi uszy. *Zawojisty* z ładną odmianą czyli obwódka na piersiach i szyji. *Ostrogi* są to narośle na tylnych nogach wyżej palców równie z wyrosnięciem pazurów. *Stepaki we krwi* oznaka psów zaciekłych, *zajadłych*, które zawsze prawie oczy krwią nabiegłe mają. *Okulary* żółte obwódki nad oczyma. *Nos w trąbkę* czyli zadarty oznaka dobrego wiatru. *Szerść golona* czyli niska i *ogon ciężki* jest niezawodną oznaką psów dobrej rassy. <sup>73)</sup> Knieje mają różne nazwy w języku łowieckim: jako to: *Podszyta knija* czyli duże drzewa, pomiędzy które młode porośle gąszcze — *rzadkowiny* chyl odchylamy to jest widni przezrocza między lasem lub krzakami. *Czarna knieja*, czyli zarośle brzozowe, dębowe, olchowe osikowe i t. p. *Zielona knieja* czyli sośnina, jedlina, smereczyna, *Łęgi* czyli smugi ciągnące się mokremi miejscami pomiędzy rzadkowiną

lub opalem — zreby — zapusty. — „Tam, tam od Perechodów, gdzie to podszyta knieja trafili go na oko z tamtąd zwrócili w same widła dąbrowy, przeparli i dalej na chyl i chylem chylem aż w czarny bór, jeżeli go obruca, to pewnie ścigać będzie samym tęgiem kruszyny.“ — <sup>74)</sup> Strzelec aby się zdybał ze zwierzem podbiega, przystaje, zastępuje się drzewem — rakiem podłazi, czolga się — pod wiatr skrada się. <sup>75)</sup> Każdy zwierz wietrzy myśliwego jeżeli ten niestaje po pod wiatr, w szczególności w łowach na obławę. <sup>76)</sup> Myśliwych przekraczających reguły polowania straszą sworami. <sup>77)</sup> Lis nosi różne nazwy w języku łowieckim jako to *Biś*, *Chytrzec* zmyjka, najjadowitszy, z trudnością daje się *brać*, *wziąć* chartom, *odcina* się, *charcze* ziejąc odor zgnily tak dalece że pies przystąpić niezdola aby go pochwylił; koczuje najczęściej nad stawami i żywi się usniętą rybą i owadami — *Bystrzec*, *Polowy*, *Dozowy*, — *Borowy* ten bywa najciemniejszy i najmniejszy <sup>78)</sup> *Szyje* czyli wykrada się gąszczakiem <sup>79)</sup> *Chytrzy* broń w dwojakim znaczeniu użyte słowo, raz jakoby wietrzył proch, drugi raz jakoby broń czarował: *Przesadny* myśliwy wyraża się. Tam to naoczył ochyda trzy razy naciągnął koguta a nie wypchało, oj tam to zwiraka niedobry. — <sup>80)</sup> *Koszula* czyli futro lisie — A jak strojny patrz tam to kita jak kądziel a koszula jak w złocie, a szarawary? (na stawkach tylnych włos długi odznaczający się) a fastrygi u kołnierza (obwódka na szyji) a myża jak u wilka tam to zmyj tam to? <sup>81)</sup> *Kontent* pieniądz dany w nagrodę myśliwemu panom boki, a psom skoki, a myśliwemu znój, znój. Za mordunek będzie trunek, za skrom kontent będzie mój. <sup>82)</sup> Myśliwy może zwierza tego zwabić, jeśli ten od psów niejest prześladowany, a to udając piszczenie myszy; zwierz podówczas lub podbiega pod wabjącego, lub kolkuje <sup>83)</sup> *Zamówić* znaczy, coś nadzwyczajnego wyrządzić siłą czarów. Jam zamówił a on szustem pod nogi, tfu ochyda tak od tumana zdyszeje. <sup>84)</sup> *Strzelbę* można zamówić to jest popsuc — i odmówić to jest naprawić, tak mówią przesady łowieckie. Upomniany myśliwy o spudlowanie tak mówił: „Trzeba ją zanieść do sąsiada, on zna do tego, bo kawałek ani raz nie bierze; gdzieś ją jakiś paskudny naoczył, czy może jaka zamowa? Boże mój człek po sprawiedliwości... a złym nie w ład z tym.